Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 203. Kraków, Czwartek dnia 4 Września 1902. Rok X.

OD ADMINISTRACJI.

Celem uregulowania nakładu i nie przerywania przesyłki, prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za miesiąc wrzesień:

w miejscu bez odnoszenia . 2 kor.
„ z odnoszeniem . 2·40 k.
na prowincji z opłatą porta 2·70 k.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają, na żądanie, bezpłatnie (z prowincji tylko za opłatą porta) początki drukujących się w odcinku i jako dodatek powieściowy naszego pisma następujących powieści:

1. **„W obronie Prawdy“** bez porta.
2. **„Spółwinni“** za nadesł. porta **30 gr.**
3. **„Taniec lichwy“** „ „ **40 gr.**
4. **„Kr[illegible]“** „ „ **40 gr.**

oraz całą 2-tomową powieść Rogosza „Marzyciele“ za nadesłaniem 1·50 gr.

Następstwa mowy malborskiej.

(Mm.) Na trzy tygodnie przed wstydliwem przyznaniem półurzędowej „Koelnische Zeitung“, że następca tronu austrjackiego nie przyjął zaproszenia na manewry poznańskie, i że zamiast niego pojedzie brat najmłodszy, arcyksiążę Ferdynand Karol wprost do obozu, pomijając Poznań, — mieliśmy sposobność donieść o tem w sposób jak najbardziej szczegółowy.

Użycie argumentu, że owe zmiany są następstwem żałoby rodzinnej, jest zwykłym pozorem, którego używa dyplomacja, chcąc osłodzić stronie przeciwnej gorzką pigułkę. Posłanie na manewry arcyksięcia Ferdynanda Karola, jako przedstawiciela wojsk austro-węgierskich i wskazówka, by pominął festyny poznańskie, oba te postanowienia zapadły w chwili, gdy księżna Wirtemberska, siostra obu arcyksiążąt, cieszyła się życiem i zdrowiem. Ta ostrożna postawa kół rządowych wiedeńskich ma zatem na celu zapobieżenie zjawiskom, podobnym do tych jakie wywołała mowa malborska.

Cesarz Wilhelm II wtrącił się wówczas jawnie i bezpośrednio w sprawy wewnętrzne austrjackie, nawołując wszystkich Niemców bez względu na granice państwowe do walki z Polakami i przyrzekając opiekę wszystkim Niemcom, znowu bez względu na granice państwowe. I mimo nawoływań wszystkich strachajłów i mrugania dyplomatycznego dworaków swojskiego chowu stało się wybornie, że opinja publiczna polska — w ślad za nią czeska — zaprotestowała głośno, śmiało, energicznie przeciwko popisom oratorskim w Malborgu. Przekonano się, że nie pozwolimy sobie ciosać kołków na głowie!

Zupełnie inaczej ukształtowałoby się położenie polityczne, gdybyśmy byli schowali w kieszeń prowokację malborską. Wówczas nikt nie liczyłby się z głosem Polaków, skoro ci ostatni milczeli niby ryba. Pomyślanoby, że nie zabieramy głosu bądź skutkiem lenistwa i wygody, bądź skutkiem bojaźni i słabości.

Tymczasem teraz z okazji uroczystości poznańskich przekonywamy się, że postąpiliśmy bardzo trafnie, odpowiadając na mowę malborską. Nasi rodacy w granicach Rosji muszą milczeć; Polacy w zaborze pruskim nie zawsze mogą głos zabrać; my, jedni tylko, w Galicji możemy wyrazić głośno myśl narodową i sformułować życzenia, obawy, nadzieje, gniew i radość Polaków. Nie pozbawiajmy się dobrowolnie tego prawa,— gdyż to zbyt ważna i cenna własność. Z uwagi na odpowiedzialność wobec potomnych nawet nie wolno nam wyzbywać się tego prawa lub utracić go skutkiem niewykonywania.

Nie strachajłowie prawią, że podkopujemy męskiem wystąpieniem stanowisko, jakie zdobyliśmy w Austrji! Niech dyplomaci domorośli prawią o warcholstwie i rozwydrzeniu mas! Niech inspirowani publicyści i korespondenci z miną mędrców narzekają na niedojrzałość opinji publicznej w Galicji! Wszystko to sieczka! Ludzi, którzy się nie bronią przeciwko zniewagom, opluwa się nadal; ludzie, którzy pozwalają się kopać, zamiast jednego uderzenia, otrzymają pięć.

Jak postąpiliśmy po mowie malborskiej, powinniśmy postępować zawsze, jeszcze lepiej, solidarniej, silniej, ile razy Prusy, ich rząd, ich władca zaczepią naród polski. Może nie za każdym razem osiągniemy wielkie lub natychmiastowe korzyści. Nigdy przecież nie wyjdziemy bez zysku z tej rozprawy odpornej przeciwko krzyżackim, niehumanitarnym zapędom państwa neobarbarzyńskiego.

Jak każdy barbarzyńca, Prusak korzy się jedynie wobec siły fizycznej i chłosty.

Z kresów.

Donoszą nam z Michałkowic:

„Przed tygodniem odbyło się w Michałkowicach przy Ostrawie Mor. zgromadzenie poufne w sprawie szkoły polskiej. Fakt znamienny, że władze miejscowe nie dopuściły do zgromadzenia poświęconego tej sprawie. Za motyw podaje władza polityczna, że porządek dzienny (sprawy szkolne) **jest niejasno określony (!!). Ponadto skonfiskowano odezwy do ludności polskiej, wzywające do posyłania dziatwy do szkoły ojczystej.**

Tymczasem zmuszono polską ludność do urządzenia zebrania polskiego. Przybyło na zgromadzenie około dwieście osób, przeważnie ojców rodzin. Zwołującym, referentem i duszą całego przedsięwzięcia był nauczyciel analfabetów, p. Jędrzej Słowik.

Sama sprawa szkoły polskiej przedstawia się tak: do szkoły polskiej, istniejącej drugi rok, zapisało się 315 dziatwy. Jak wszystko co polskie, szkoła jest przedmiotem nieustannego bojkotu ze strony Niemców i Czechów. Agitacja antypolska znajduje wyraz w protestach do władz śląskich, artykułach oszczerczych do czasopism niemieckich, presji wywieranej przez władzę we wszystkiem, co można przeciw szkole zmobilizować.

Błogosławiony jednak niech będzie ten fakt że w roku zeszłym już napłynęło do szkoły 180 dzieci i gmina musiała wystawić budynek szkolny obliczony na trzy klasy, a obecnie albo rozszerzyć szkolny lokal, albo wobec bardzo małej ilości dzieci uczęszczających do czeskiej szkoły, zrobić zamianę z budynkami szkolnymi. Zachodzi i tak uzasadniona obawa, że podczas gdy dwie polskie siły nauczycielskie będą przepracowane, to klasy czeskie już dzisiaj świecą pustkami, mimo tego że mają sześciu nauczycieli. Charakterystycznym jest, że katolicki proboszcz w Pol. Ostrawie zakazał polskich śpiewów przy uroczystości poświęcenia sztandaru dla polskiej szkoły michałowickiej.

Szczegóły o zamachu na p. Gutmana.

W sobotę po południu o godzinie 2.45 p. Gutman przybył pociągiem pospiesznym do Selzthal, aby udać się do położonego w pobliżu zamku myśliwskiego w Strechau, gdzie chciał przepędzić kilka dni na polowaniu. Na dworcu oczekiwał na niego starszy leśniczy w dobrach jego p. Sobodka. Po przywitaniu się, przeszedł p. Gutman przez budynek stacyjny, aby wsiąść do czekającego na niego przed stacją powozu. Obok niego szedł p. Sobodka. Gdy obaj zbliżyli się do powozu, szybko przystąpił do nich jakiś człowiek, który stał w pobliżu i rzucił przed p. Gutmana bombę. Bomba eksplodowała z ogromnym hukiem; detonacja była tak silna, iż w budynku stacyjnym powypadały wszystkie szyby z okien. Szczęśliwym wypadkiem p. Gutman został tylko lekko raniony, natomiast ciężkie rany odniósł p. Sobodka. Zbrodniarz, który rzucił bombę, uległ losowi, który przygotowywał swej ofierze. Poszarpany przez bombę w kawały, zginął na miejscu. Ciężko ranionemu leśniczemu pospieszono natychmiast z pomocą i zaopatrzywszy mu prowizorycznie rany, przewieziono go do szpitalu w Rottenman.

Bomba rzucona na p. Gutmana widocznie upadła zablisko zbrodniarza, gdyż rozerwała go w kawały. Oderwała mu prawą nogę i rękę, a pierś mu tak rozerwała, iż wydarła z niej płuca i serce. Głowa pozostała prawie nietknięta. P. Gutman został małym szczątkiem bomby raniony lekko w kark. P. Sobodce bomba urwała prawą nogę, a nadto zraniła go ciężko w plecy. Stan jego jest beznadziejny.

Przed stacją, zwabione hukiem wybuchu, zebrały się natychmiast tłumy publiczności. Z przerażeniem otaczały porwane na kawałki zwłoki zbrodniarza, a kilka osób poznało w nim człowieka, który od kilku dni mieszkał w Selzthal, w hotelu Pfondlera i co dnia wychodził na dworzec do każdego pociągu nadchodzącego z Wiednia tak, jakby na kogoś oczekiwał. Widocznie już od kilku dni przygotowywał swój zbrodniczy zamach.

Na miejsce zbrodni przybyła komisja sądowa z Rottenmann. W pokoju Pfandlera, gdzie zbrodniarz mieszkał, przeprowadzono rewizję i znaleziono w kufrze drugą taką samą bombę. Dalsze dochodzenia wykazały, iż zbrodniarz nazywa się Hugo Scholz, był inżynierem cywilnym i pozostawał przez pewien czas w zajęciu u pana Guttmana. Motywem zbrodni ma być zemsta osobista.

List otwarty
w sprawie dra Wł. Kretkowskiego.

Wielmożny Panie Redaktorze!

W głośnej sprawie Władysława Kretkowskiego, znajdującego się od l. 9 w domu zdrowia dra Żuławskiego w Krakowie, a która wywołała w najszerszych kołach naszego miasta tak żywe i słuszne zainteresowanie, przesyłam WPanu tych kilka słów z prośbą o umieszczenie ich w łamach „Głosu Narodu“.

Jestem byłym kolegą dra Władysława Kretkowskiego i znam całą przeszłość jego i przebieg przykrej tej sprawy, a znając ją dokładnie, zapytuję się niniejszym listem otwartym, kiedyż nareszcie wymierzoną zostanie sprawiedliwość biednemu nieszczęśliwemu człowiekowi, który tyle lat niewinnie pokutować musi. Czytałem i śledziłem bacznie to, co w „Głosie Narodu“ o Władysławie Kretkowskim pisano. Oskarżenia i obrony napisano wiele, ale położenie biednego więźnia w niczem się dotąd jeszcze nie zmieniło, bo pomimo ciężkich zarzutów, jakimi głos publiczny dra Ż.......... i dra K... obarcza, żaden z tych panów zdobyć się nie może na wypuszczenie z pod bezinteresownej swej opieki nieszczęśliwej ofiary i tak długo zapewne tego nie uczyni, dopóki sprawa nie będzie oddaną na właściwą drogę, na którą już dawno oddaną być powinna.

Ponieważ niewiele osób wie, kto jest Władysław Kretkowski, przeto mam sobie za obowiązek podać w streszczeniu jego curiculum vitae. Urodzony w Baruchowie w Królestwie Polskiem z zamożnych rodziców, mających znaczne posiadłości ziemskie, ukończył szkoły w kraju, a po złożeniu egzaminu dojrzałości, wyjechał za granicę i odbywszy w Paryżu studja akademickie na wydziale matematycznym, ukończył tamże

z odznaczeniem szkołę dróg i mostów. Mianowany za powrotem do kraju inżynierem sekcyjnym przy budowie kolei Dąbrowsko-Iwangrodzkiej, oddał się z całem zamiłowaniem zawodowi swemu. Nieporozumienia atoli, zaszłe pomiędzy nim a rodziną, zmusiły go do opuszczenia stanowiska swego, a następnie i Warszawy i przesiedlenia się do Krakowa, gdzie przyjął obywatelstwo tutejsze, celem starania się o docenturę matematyki przy uniwersytecie Jagiellońskim. Doznane zawody, oraz ciągłe niesnaski familijne, wpłynęły ujemnie na jego charakter i usposobienie, skutkiem czego zaczął unikać ludzi, popadł w złe towarzystwa i oddał się pijaństwu. Wtedy to rodzina Kretkowskiego, korzystając z okazji, postarała się za pośrednictwem zmarłego adwokata Stanisława Abłamowicza o oddanie pod kuratelę sądową biednego i nieszczęśliwego człowieka i umieściła go w domu zdrowia dra Żuławskiego. Rodzina Władysława Kretkowskiego składa się z dwóch młodszych braci: Leona z Baruchowa i Mieczysława z Pokrzywnicy, oraz szwagra jego mecenasa Zygmunta Mirosławskiego, zamieszkałego w Warszawie. Dwaj pierwsi mają znaczne majątki ziemskie, ostatni zaś posiada kilka realności w Warszawie. Wszyscy trzej są bogaci i znani z wielkiego skąpstwa, przypuścić zatem należy, że główną sprężyną tego nieludzkiego postępowania był pieniądz. Władysław Kretkowski posiada bowiem przeszło 170 tysięcy rubli majątku, a zamiary jego, z którymi się nie tail, poczynienia większych legatów na cele dobroczynne, jako i dwukrotne ustanowienie nagród za najlepsze rozwiązanie zadań matematycznych w Akademji Umiejętności w Krakowie, musiały rodzinę Władysława Kretkowskiego nabawić obawy przed utratą tak znacznego kapitału; chciwość więc spowodowała usunięcie od świata i ludzi człowieka, po którym spadek chciano zagrabić. Że Władysław Kretkowski nie jest umysłowo chory, każdy, kto go w zakładzie przypadkowo widział, a nawet i sam dr Żuławski zapewne poświadczyć może. Uwięziono zatem w domu warjatów człowieka, który nigdy na umyśle chory nie był i chory nie jest, oddano go w kuratelę, wyjęto z pod praw dla osobistych brudnych celów i człowiek ten przesiaduje 9 rok, odcięty od świata, pozbawiony wszelkich środków obrony i to wszystko działo i dzieje się pod osłoną prawa. Ogłaszając ten list imieniem nieszczęśliwego Władysława Kretkowskiego, zwracam się do ludzi szlachetnie myślących, apeluję do ich serca i sumienia, apeluję do tych, których obowiązkiem jest stać na straży bezpieczeństwa naszego, aby się zajęli losem biednego, opuszczonego i tak ciężko pokrzywdzonego człowieka.

Łączę dla Szanownej Redakcji wyrazy wysokiego szacunku *Ksawery Malinowski.*

Dnia 2 września 1902.

Powyższy list podajemy na odpowiedzialność autora. *Przyp. Redakcji.*

Ministerjum obrony krajowej.

(Zakres władzy ministerjum obrony krajowej. — Urzędnicy cywilni i wojskowi. — Jeden Polak w całem ministerjum. — Hr. Welsersheimb i równouprawnienie narodowości).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Ministerjum obrony krajowej wiedzie żywot cichy; mimo to przecież zakres jego władzy jest daleko większy, niż możnaby wnosić i z owej nieznacznej na pozór działalności i z tytułu.

Do ministerjum obrony krajowej należy żandarmerja, należy też pospolite ruszenie. Owo ministerjum zatem ma styczność z wszystkiemi warstwami społecznemi i wkracza w wszelkie dziedziny życia społecznego. Obok tedy oficerów różnych stopni należą do tego ministerjum urzędnicy konceptowi cywilni, prawnicy.

Pierwszy szef sekcji, wszyscy radcy ministerjalni w liczbie czterech, radcy sekcyjni w liczbie pięciu, są urzędnikami cywilnymi. Tym pomaga spora liczba cywilnych sekretarzy, wicesekretarzy i koncepistów ministerjalnych. Wszystko to Niemcy, Czesi, Włosi. Polak zaledwie jeden w ósmej, a więc skromnej randze!

Jest to niesłychana krzywda, wyrządzona Galicji, która tak co do terytorjum, jak i co do liczby ludności przoduje wszystkim innym krajom monarchji. Kraj, który dostarcza największej ilości rekruta, a więc płaci olbrzymi podatek krwi; kraj, który w razie pospolitego ruszenia wyśle w pole dwa razy tyle zbrojnych, ile prowincje czysto niemieckie w Austrji; kraj, w którym znajduje się stosunkowo najwięcej żandarmerji — ten kraj ma w całem ministerjum zaledwie jednego urzędnika rodaka, znającego język, charakter, tradycje narodu, okoliczności bardzo ważne i zasługujące na uwzględnienie, jeżeli ustawy mają przynieść pożytek i państwu i obywatelom.

Powyższe uwagi nasunęła nam wtorkowa „Wiener Zeitung", która przyniosła nominację trzech nowych, młodych urzędników konceptowych w ministerjum obrony krajnwej. Wszyscy trzej. naturalnie, Niemcy!

Hrabia Welser von Welsersheimb, zbrojmistrz polny, radca tajny i minister obrony krajowej w dziewięciu gabinetach, chętnie wygłasza w parlamencie mowy, nacechowane dążeniami postępowemi, tolerancyjnemi. Jego ekscelencja będzie miał sposobność poparcia zapewnień o tolerancji narodowej czynem, jeżeli Koło Polskie po rozpoczęciu kampanji parlamentarnej zwróci mu uwagę na rażące pomijanie narodowości polskiej w ministerjum obrony krajowej.

Polak, który musi w razie danym dać życie w ofierze za dynastję i za państwo. nie powinien podczas pokoju należeć do narodowości trzeciej klasy w oczach ministra obrony krajowej.

Najnowsze potrzeby Krakowa.

Wobec budowy trzeciego mostu na Wiśle pod Krakowem rodzi się cały szereg dezyderatów, pośrednio związanych ze sprawą budowy mostu.

W tej kwestji odbieramy od przyjaciół naszego pisma takie uwagi:

„Należałoby też, by Rada miejska pomyślała o przystanku kolejowym na Dajworze, który nietylko dla Stradomia, Kazimierza i pobliskich ulic miałby doniosłe znaczenie, lecz także dla Podgórza jest kwestją pierwszorzędnej wagi. — Miasto Podgórz nie ma właściwie żadnej stacji, na dawnej kolei Karola Ludwika, boć stacja Podgórze-Płaszów jest od centrum miasta odległa o cztery kilometry.

Przystanek więc na Dajworze byłby bardzo blizkim i wygodnym dla nas Podgórzan, rozwiązałby raz na zawsze kwestję wzrastającego miasta, które dziś, bez należytego połączenia kolejowego jest jakby związane, skrępowane.

Zapewne ministerjum kolejowe nie będzie skore do stworzenia nowego przystanku na Dajworze i łatwo wymyśli jakieś trudności technicznej natury.

Te jednak wprost nie egzystują, bo rozszerzenie nasypu jest zbyteczne, a wystawienie podobnego budynku stacyjnego, jak na Zwierzyńcu, tylko trochę większego, nie wymaga znów tak wielkich kosztów. Część tych kosztów mogłyby miasta ponieść bez uszczerbku, bo poniesione koszta zwróciłyby się Krakowowi w bardzo krótkim czasie z opłat myta, zwiększonych wobec ruchu wozowego z Podgórza do przystanku.

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

39 (Ciąg dalszy).

Przepraszam pana, jak często szanowny pan osobiście kontroluje postęp i dokładność robót i w jaki sposób? — zagadnął Molski niespodzianie.

— To rzecz budowniczego, co do mnie nie bardzo znam się na budownictwie.

— A jednak znać się trzeba, kontrola budowniczego, choćby takiego Wolińskiego nie wystarcza, jemu chodzi tylko o ścisłe wykonanie planu, reszta mniej go interesuje.

— Więc cóż mam czynić? — zagadnął Zahorski nieco zaniepokojony, rzucając okiem na mury, które sięgały już drugiego piętra.

Spojrzał w tę stronę i Molski, poczem zapytał:

— A jak często zagląda pan na górę?

— Gdzie?

— Na górę, gdzie kładą cegłę.

— Alboż to potrzebne?

— Konieczne.

— To rzecz majstra i podmajstrzego.

— Zapewne, lecz „interes" w tem właściciela, ja codziennie oglądam mury z wierzchu.

— Dla mnie byłoby to za trudno, miewam zawroty głowy, a przejście po deskach niezbyt bezpieczne — tłomaczył się Zahorski.

— Pozwoli mi pan rzucić okiem na roboty? — zagadnął Molski,

Usłyszawszy to pytanie, pani Molska spojrzała z niepokojem na męża. co zauważył Zahorski i dlatego powiedział z pewnem ociąganiem się:

— Ależ owszem... tylko obawiam się, żeby się pan nie utrudził, tymczasowe schody nie są ani zbyt wygodne, ani nawet pewne.

— O. co do tego, jestem przyzwyczajnpy, zresztą chodzą przecież robotnicy. a to już jest dostateczną gwarancją bezpieczeństwa — odparł Molski i powstawszy. postąpił kilka kroków w kierunku robót, po chwili jednak zawrócił nagle, a podszedłszy do żony, ujął jej rękę i podniósł do ust, mówiąc:

— Niech się pani moja nie niepokoi, w tej chwili wrócę.

— Dobrze, lecz proszę zachowaj się ostrożnie — szepnęła z drżeniem w głosie.

— Naturalnie — odparł i ruszył szybkim krokiem naprzód.

Podążył za nim Zahorski.

Z zręcznością wytrawnego gimnastyka Molski wbiegł na cienką, uginającą się pod nogami kładkę, a z niej na tymczasowe schodki, prowadzące na górę. Za nim, zachowując wszelakie środki ostrożności. szedł Zahorski.

Dostrzedz ich musieli robotnicy, pracujący na górze, gdyż zaprzestali na chwilę roboty i zaczęli między sobą coś szeptać.

Nastręczała się im wyborna gratka, oto bowiem mogli dostać suty napiwek od Molskiego, który po raz pierwszy zjawił się na placu, gdzie prowadzono budowę domu i w dodatku piął się jeszcze na górę, gdzie szła robota. Takich niespodzianych gości zawsze „wiązano", jak to się czyni na wsi, gdy ktoś z obcych po raz pierwszy zajrzy do żniwa, tu zaś rzucano pod nogi heblowiny lub sznur, do prostowania linji muru.

Był to zwyczaj odwieczny i robotnicy przestrzegali go troskliwie we własnym interesie.

— Taki pan, jak Molski, to byle papierkiem się nie wykręci, sypnie, jak się patrzy, może pięć, a może i dziesięć rubli! — mówiono półgłosem, oczekując w skupieniu ukazania się panów.

Na ich spotkanie wybiegł tymczasem Skwara, podmajstrzy, przyczem mruczał pod nosem:

— Czort przyniósł tego Molskiego, taki ci zdechlak, a wszędzie ci wleźć musi.

— A... pan Skwara! Jak się masz przyjacielu? — powitał go pierwszy Molski.

— Chwalić Pana Boga! żyje się, proszę łaski pana — odparł Skwara, zdejmując czapkę i oddając niski ukłon.

— Jakże tam idzie robota?

— Jak ma iść?... Jak zwykle: cegła i wapno, wapno i cegła...

— A no, zobaczymy — powiedział Molski i skierował się w stronę, gdzie szła robota.

— Tu lepiej będzie, proszę łaski pana, mur świeżo wyrównany, a i przejścia łatwiejsze — zachęcał Skwara, wskazując inny kierunek, aniżeli ten, jaki obrał sobie Molski.

— Nic nie szkodzi, dostaniemy się i tam, ale później — odparł Molski i szedł dalej.

— Czort! — szepnął do siebie Skwara i szedł dalej.

— Boże dopomóż! — wołał Molski z daleka do robotników, którzy ugrupowali się, żeby go powitać.

— Dziękujewa wielmożnemu panu —. odpowiedziano chórem.

Molski sięgnął do kieszeni, będąc już z góry przygotowany na obowiązkowy haracz i wyjął garść rubli srebrnych, które miał zwyczaj zawsze nosić za sobą.

Ceremonja powitalna odbyła się szybko: na dolę robotników przypadło siedm rubli, które Melski rzucił do nadstawionej czapki.

— Dziękujewa pokornie, niech żyje hojny pan! — ozwał się tęgi chłop o minie zawadjackiej, z okiem podbitem, sińcem, z krwią pod skórą zaskrzepłą!

— Niech żyje! — powtórzyło kilka głosów, poczem robotnicy rozstąpili się i udali się na swoje miejsca.

Molski tymczasem zaczął się pilnie rozglądać wokoło siebie, nagle zawołał głosem donośnym:

— Panie Skwara, chodźno pan tu do nas!

Skwara, niechętnym, wolnym krokiem zbliżał się na wezwanie, a gdy zrównał się z nimi, Molski powiedział, wskazując laską na mur świeżo prowadzony.

— Jak kładziecie cegłę? — zapytał surowo.

— Jak trzeba, proszę pana.

— Mur w środku pusty!

— Bogać tam pusty! tyle że cegła była pokruszona, więc dodawszy gliny, sklepaliśmy... i to tylko w tem miejscu.

— Tylko w tem? Bo gdzieindziej sprawdzić trudno! Jak można tak stawiać mur główny?

— Tak kazali, żeby się cegła nie marnowała...

— Kto kazał? — zapytał Zahorski ostro.

— Któż, jak nie ten... żyd — odparł Skwara ponuro.

— Wołać tu Sieradza — krzyknął gniewnie Zahorski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gdy swego czasu jeden żydek chciał przeprowadzić nową ulicę przez swoje place, koło fabryki Jarrego, co by mu dobry zysk przyniosło, a miasto 200.000 kor. kosztowało, dwa razy nadtem debatowali ojcowie miasta; niechże więc ci nowowybrani ojcowie, wykażą energję w kwestji, która jest tak ważną dla tysięcy mieszkańców Krakowa.

ZE ŚWIATA.

Deszcz myszy i szczurów. — Alkohol jako źródło siły motorycznej. — Z amerykańskich obrazków.— Wyznanie na szubienicy.

Deszcz myszy i szczurów. „Bulletin de la Sociéte astronomique de France“ podaje następujący komunikat, nadesłany z Bougie (Algerja) pod datą 16 maja r. b.: „Nadzwyczaj ciekawe zjawisko miało miejsce podczas trąby powietrznej, która w tych dniach nawiedziła naszą okolicę, niosąc straszliwe spustoszenie. Miejscowi mieszkańcy osady Beni Ismael opowiadają o fakcie nieprawdopodobnym, a jednak stwierdzonym tylu wiarogodnemi świadectwami, że trudnoby w danym razie przypuścić rozmyślny fałsz. A mianowicie byli oni świadkami istotnego deszczu, a raczej nawałnicy myszy i szczurów. Zwierzątka te spadały jakoby w takiej obfitości, że po kwadransie trwania zjawiska wszystkie okoliczne pola były niemi pokryte. Znajdowano je nawet utkwione na zaostrzonych słupkach, stanowiących ogrodzenia kabylskich ogrodów. Skąd się tu wzięły te gryzonie w takiej niezmiernej ilości? Gdzie też cyklon mógł je pochwycić i unieść w swych kłębach, ażeby potem rzucić całą masą na terytorjum Beni-Ismael? Świadkowie tego szczególniejszego deszczu opowiadają o nim z najwyższem obrzydzeniem i zabobonną trwogą.

* * *

Alkohol jako źródło siły motorycznej zyskuje coraz więcej zwolenników we Francji. Z entuzjazmem prawdziwie francuskim propaguje przedewszystkiem inżynier Denayrouze alkohol, upatrując w nim podstawę przemysłu francuskiego na przyszłość. Zdaniem jego Francja nie posiadająca wielkich złoży węgla, a rozporządzająca bujną glebą i rozwiniętem rolnictwem, dopiero wtedy będzie mogla stanąć na czele świata ze swym przemysłem, jeśli go oprze na alkoholu, którego dostarczą rolnicy. Rewolucja ta — woła p. Denayrouze — już się rozpoczęła! Samochody spirytusowe przebiegają już Francję, wnet za ich przykładem pójdą lokomotywy, parowce wodne, a nareszcie wszystkie maszyny fabryczne. A tej wielkiej przemianie ekonomicznej towarzyszyć będzie zbawienne przekształcenie społeczne. Ciężka praca górnicza przy węglu zredukowaną zostanie do wypadków wyjatkowych — rolnictwo i przemysł podadzą sobie ręce i wytworzą nową potęgę Francji. Podniesie się stan włościański, a opał, światło, ruch, staną się tanie i dostępne wszystkim, skoro tylko alkohol uwolnionym zostanie od sztucznych ciężarów podatkowych.

* * *

Z amerykańskich obrazków, czyli miły kuzyn. „Dziennik Milwaucki“ bardzo spokojnie donosi w kronice: Jan Cerwenka, zamieszkały w Milwaukee, prosił policjanta Stolzenfeld'a, aby z nim udał się do jego mieszkania, albowiem jest tam „kuzyn“ jego żony, który godzi na jego życie.

Gdy atoli obaj stanęli na miejscu, kuzyna już nie było, ale nie było i żony Cervenki.

Poszła, jak się zdaje, z kuzynem, którego już dawno przenosiła nad męża.

Cervenka opowiada, że raz gdy przyszedł do domu niespodziewany, zastał przy żonie kuzyna. Dobył wówczas rewolweru i strzelił dwa razy ale chybił...

* * *

Wyznanie na szubienicy. W Cordel (Ameryka Półn.) do miejscowego więzienia powiatowego przybył tłum farmerów, liczący 200 osób i przemocą wydobył z za krat dwóch opryszków, należących do bandy rozbójniczej. Opryszków zawieszono natychmiast na prowizorycznej szubienicy i zapytano gdzie reszta rozbójników przebywa. Bandyci pomimo bólu milczeli uporczywie przez długi czas, gdy atoli śmierć poczęła zaglądać im w oczy, dali znak, że tajemnicę swą wyjawią. Spuszczono ich na ziemię i po zdobyciu wskazówek o miejscu pobytu reszty bandytów, odprowadzono ich napowrót do więzienia.

Wpław kanałem La Manche.

(Nowy eksperyment).

Pisaliśmy przed kilku tygodniami o wysiłku niejakiego Montague Holbeina, który usiłował przepłynąć wpław kanał La Manche.

Niestrudzony pływak dwa razy później jeszcze podejmował swoje szalone przedsięwzięcie z iście angielskim uporem. Za pierwszym razem prąd zniósł go tak samo jak przed kilku tygodniami i uniemożliwił zadanie. Za drugim razem za to Holbein wprawdzie również nie przepłynął przez kanał, ale za to rekord jaki zrobił, był jednym z najpiękniejszych jakie zapisują kroniki sportowe. Holbein okazał zadziwiającą siłę woli. Przepłynął 50 mil angielskich w $22\frac{1}{2}$ godziny, w końcu jednak, o $\frac{3}{4}$ mili od Dovru, siły go opuściły i musiał przenieść się na statek. Był jednak tak osłabiony, że przenoszenie to odbyło się z wielkiemi trudnościami. Holbein kilka razy przez drogę podlegał morskiej chorobie. Nie płynął ciągle na plecach. ale kilkakrotnie zmieniał system, płynąc od czasu do czasu na piersiach. Kiedy go złożono na statku, owinięto go w grube kołdry, które polewano wodą gorącą w celu pobudzenia cyrkulacji krwi. Długo dzielny pływak nie mógł przyjść do siebie, aż dopiero w Dovrze w hotelu, wrócił jako tako do sił. W Dowrze wyległy na jego spotkanie tłumy ciekawych, które przeprowadziły go aż do hotelu. Holbein z powodu nieudania się po raz trzeci jego zamysłu, płakał i nie mógł opanować rozpaczy.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Rozalji Palermo i Róży Witerbskiej panny; w piątek Wawrzyńca Justyniana biskupa wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut —, zachód przypada o godz. 6 minut 18 długość dnia godzin 13 minut 18.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Tajemnicza historja. Z Łodzi piszą d. 24 sierpnia: „Wczoraj do Piotrkowa przybyła pociągiem kolei wiedeńskiej z Warszawy młoda, lat 22 licząca, przyzwoicie ubrana kobieta i zatrzymała się w hotelu Wileńskim przy ulicy Kaliskiej. Gdy zażądano dowodów legitymacyjnych, przybyła oznajmiła, że paszport złoży natychmiast po rozpakowaniu rzeczy. W kilka naście minut potem numerowy usłyszał jakieś jęki, pochodzące z pokoju zajętego przez nieznajomą z Warszawy. Dostać się do numeru nie było można, gdyż był zamknięty z wewnątrz. Wezwano ślusarza i drzwi otworzono. Zastano tam leżącą na łóżku ową kobietę, wijącą się z bólu. Wezwany natychmiast lekarz sprawdził symptomaty zatrucia kwasem karbolowym, o czem zresztą świadczyła pozostałość w stojącej opodal flaszce. Obecni starali się dowiedzieć od przybyłej jej nazwiska. Mimo energicznego ratunku, nieznajoma w strasznych męczarniach wyzionęła ducha. Dokumentów osobistych zmarłej nie znaleziono, więc nie wiadomo dotychczas, jak się nazywa“.

Rudyard Kipling.

KIM.

37 (Ciąg dalszy).

Wówczas człowiek ów złapał go za ucho, wepchnął go do pokoju w odległem skrzydle, gdzie siedziało już około tuzina doboszów i kazał mu być cicho, jeśli nic innego robić nie potrafi. Tę funkcję spełniał z wielkiem powodzeniem. Nieznajomy wykładał coś białemi linjami na czarnej desce przez pół godziny conajmniej, a Kim oddawał się w dalszym ciągu przerwanej drzemce. Był on mocno niezadowolony z obecnego stanu rzeczy, bo miał do czynienia z prawdziwą szkołą i dyscypliną, na unikaniu których spędził dwie trzecie swego młodego życia. Nagle zaświtała mu w głowie wspaniała idea i dziwił się sobie, że wcześniej o tem nie pomyślał.

Człowiek ów rozpuścił ich, a pierwszym, który z werandy wyskoczył na otwarte powietrze był Kim.

— Dokąd? Halt! Stój! — zawołał cienki głosik za jego plecami. — Mam ciebie pilnować. Dano mi rozkaz, aby cię nie spuszczać z oka. Dokąd idziesz?

To był dobosz, który włóczył się za nim przez cały ranek — tłusta, piegowata osoba, lat mniej więcej czternastu. Kim gardził nim od podeszew trzewików, aż do wstążki na kapeluszu.

— Do sklepu — kupić słodyczy — dla ciebie — rzekł Kim po namyśle.

— Ba! sklep leży za obrębem koszar. Jeśli tam pójdziemy, dostaniemy frycówkę. Wracaj.

— Jakże blisko możemy odejść? — Kim nie wiedział, co znaczy obręb, ale chciał być grzecznym na początek.

— Jak blisko? Jak daleko, chciałeś powiedzieć. Możemy iść aż do tego drzewa przy drodze.

— Więc ja tędy pójdę.

— Zgoda. Ja nie pójdę. Za gorąco dziś. Mogę cię stąd pilnować. To nie dobrze uciekać; jeśli sprobujesz, poznają cię po ubraniu. Masz pułkowy mundur na sobie. Niema ani jednej pikiety w Umballi, któraby cię nie przyprowadziła prędzej, niżeś odszedł.

To ostatnie nie wywarło takiego wrażenia na Kimie, jak wiadomość, że odziez go wyda, jeśli sprobuje uciekać. Powlókł się do drzewa stojącego na zakręcie małej drożyny prowadzącej do sklepu i przyglądał się przechodzącym krajowcom. Większa część z nich była służbą koszarową z najniższej kasty. Kim zaczepił kominiarza, który szybko odpłacił mu szeregiem zuchwałych obelg, w tem przeświadczeniu naturalnie, że europejski chłopak nie potrafi go zrozumieć. Szybka, gruba odpowiedź pozbawiła go złudzeń. Kim włożył w nią całą swoją skrępowaną duszę, wdzięczny za ostatnią sposobność zwymyślania kogoś w języku, który znał najlepiej.

— A teraz idź do najbliższego pisarza ulicznego i każ mu przyjść tutaj. Chcę napisać list.

— Ale — ale cóż za gatunek białego z ciebie, że potrzebujesz jarmarcznego pisarza? Czyż niema w barakach nauczyciela?

— Jest; i w piekle jest ich dużo. Idź spełnić mój rozkaz ty, ty, przeklęty. Twoja matka wychodziła za mąż w kojcu! Ty sługo Lul Bega! (Kim znał boga kominiarzy.) Zajmij się mojem poleceniem, bo w przeciwnym razie porozmawiamy jeszcze ze sobą.

Kominiarz zmieszany pospieszył.

— Tam przy barakach czeka pod drzewem biały chłopiec, który nie jest białym chłopcem — wyjąkał do pierwszego ulicznego pisarza, którego spotkał. — Potrzebuje ciebie.

— Czy zapłaci? — rzekł bardzo wymyty pisarz zbierając pulpit, pióra i wosk do pieczętowania, wszystko utrzymane w wielkim porządku.

— Nie wiem. Ten chłopiec nie jest podobny do innych. Idź i zobacz. To warto widzieć.

Kim tańczył z niecierpliwości, kiedy szczupły, młody Kayeth ukazał się jego oczom. Jak tylko głos mógł dolecieć począł go przeklinać z całą swobodą słowa.

— Naprzód chę dostać pieniądze — rzekł pisarz. — Złe słowa podwyższają cenę. Ale kim ty jesteś, że odziany w ten sposób, mówisz w taki sposób?

— Aha! O tem się dowiesz przy pisaniu listu. Nigdyś jeszcze nie słyszał takiej historji. Ale ja się nie spieszę; inny pisarz mi usłuży. Roi się od nich w Umballi, równie jak w Lahorze.

— Cztery ama — rzekł pisarz sadowiąc się i rozkładając przybory w cieniu pustego skrzydła baraków.

Kim odruchowo przysiadł przy nim, przysiadł, jak tylko krajowcy potrafią, na złość nieznośnie obcisłym spodniom.

Pisarz przyglądał mu się z ukosa.

— Taką cenę stawia się Sahibom — rzekł Kim. — Teraz powiedz mi prawdziwą.

— Półtora ama. Skąd mogę wiedzieć, że po napisaniu listu nie uciekniesz?

— Nie wolno mi wychodzić poza to drzewo, a potrzeba mi jeszcze marki.

— Nie zajmuję się handlem marek. Jeszcze raz, jakiego rodzaju biały chłopiec z ciebie?

— To będzie powiedziane w liście, który pójdzie do Mahbuba Ali, handlarza koni w Kashmirskim seraju w Lahorze. To mój przyjaciel.

— Dziw nad dziwy! — mruczał pisarz zanurzając trzcinowe pióro w kałamarzu. — Czy mam pisać po hindusku?

— Ma się rozumieć. Więc do Mahbuba Ali. Zaczynaj! „Dojechałem ze starcem koleją aż do Umballi. W Umballi zaniosłem wiadomości o rodowodzie gniadej klaczy!“ — Po tem, co widział w ogrodzie nie chciał pisać o białych ogierach.

— Wolniej trochę. Co ma znaczyć ta gniada klacz.. Czy to Mahbub Ali, ten wielki handlarz?

— Któż inny? Ja byłem u niego w służbie. Nabierz więcej atramentu. Dalej. „Zrobiłem wszystko według polecenia. Później poszliśmy piechotą w kierunku Benares, ale trzeciego dnia spotkaliśmy pewien pułk!“ Czy już napisane?

— Tak „pulton“, — mruknął pisarz, cały zasłuchany.

— „Wszedłem do ich obozu i złapano mnie, a przy pomocy amuletu na mojej szyi, który znasz, dowiedziono, że byłem synem jakiegoś człowieka z tego pułku: zgodnie z przepowiednią o Czerwonym Byku, który żra, jak wiesz, była na ustach wszystkich w czasie naszych targów!“ — Kim czekał na tę chwilę, aby pogrążyć dzidę w serce pisarza, odchrząknął i dyktował dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zabity przez meteor. W San Antonio, stanie Amarkt Texas, w dniu 18 sierpnia Roman Cruise, staruszek około 60 lat liczący, poniósł śmierć w niezwykły sposób. Pasąc owce, usiadł na wielkim kamieniu i zatopił się w czytaniu interesującej książki. Nagle spadł wielki meteor, i z całą siłą uderzył w ów kamień. Czterofuntowy odłam meteoru uderzył Romana Cruise w głowę i zabił go na miejscu.

Ruch wychodźczy za Ocean zwiększył się od kilku tygodni, w pow. jasielskim. Przeważnie wyjeżdżają licznemi drużynami dziewczęta wiejskie do służby. W Ameryce utrzymanie służącej należy do wielkiego zbytku, na który stan średni nie może sobie pozwolić, zwłaszcza, że każda służąca tamtejsza jest ogromnie wymagającą; zwykła kończyć pracę o godz. 6 wieczorem, a reszta czasu od tej pory do rana należy do niej. Służące otrzymują piękne wynagrodzenie, bo po 20—25 dolarów miesięcznie, co czyni na nasze pieniądze około 92 do 115 koron miesięcznie.

Przewożenie patrjotycznych broszur polskich do Zaboru Pruskiego jest dziś prawie tak niebezpiecznem, jak przewożenie do Królestwa. „Katolik" donosi, że Prusacy na dworcach w Katowicach i Mysłowicach urządzają rewizję podróżnych, czy mianowicie nie przywożą druków zakazanych. W Mysłowicach podobno 10 sierpnia r. b. przytrzymano dwóch ludzi, którzy mieli z Krakowa przywieźć tak znane w Prusiech druki. Komisarz Mädler z Bytomia urządza rewizje po bibljotekach, u kolporterów i ajentów.

Śmiertelny wypadek. Właściciel majątku Buczek w powiecie łaskim p. Antoszewski, powracając konno z Zelowa, odległego o 7 wiorst od jego majątku, przy wyjeździe z osady został poniesiony przez konia, którego spłoszyły dzieci. P. A., wysadzony raptownie z siodła, nie mógł się utrzymać na koniu i spadł, lecz tak nieszczęśliwie, że znalazł śmierć na miejscu.

Z Żywca. Wakacje tegoroczne pozostaną na zawsze w miłej pamięci kształcącej się młodzieży z powiatu żywieckiego a w szczególności miasta Żywca.

Młodzież szkolna spędzające wolne od pracy chwile w domowem zaciszu znalazła bowiem szczerych przyjaciół w mieście Żywcu, którzy zajęli się chętnie uprzyjemnieniem tejże wolnego od studjów czasu przez urządzanie wycieczek w uroczo górskie okolice Żywca, jak nie mniej przez urządzenie przedstawienia amatorskiego na dochód biednych studentów szkół średnich.

Szanowni obywatele miasta pod kierunkiem Wp. Józefa Studenckiego, zastępcy burmistrza miasta i Wp. Karola Ringera, sekretarza Rady powiatowej, radnego gminy i byłego nauczyciela tutejszych szkół ludowej i przemysłowej a znanego przyjaciela młodzieży szkolnej, zajmowali się szczerze przez całe wakacje młodzieżą szkolną. To też urządzone przez wymienionych wyżej przyjaciół młodzieży przedstawienie teatralne przyniosło kwotę 230 kor. czystego dochodu, którą rodzielono pomiędzy biedniejszych uczniów na pokrycie pierwszych niezbędnych wydatków szkolnych.

Fakt ten wzniosły nietylko wywołał w sercu uczniów niezatarte do końca życia uczucie wdzięczności, ale nadto wpłynął nader dodatnio na młodzież w dwóch kierunkach, a to: w kierunku religijnym i w kierunku patrjotycznym. Toż wszyscy z przyjemnością gościli pośród siebie młodzież szkolną, każdemu z nas błogim był widok młodzieży. Gdy nadto młodzież ta przed wyjazdem do szkół z końcem wakacyj udała się gremialnie parami do kościoła na mszę św. odprawioną bezpłatnie przez miejscowego księdza wikarego, również przyjaciela młodzieży, serca obecnych tak rodziców i krewnych młodzieży, jak i obcych objęła niewypowiedziana radość, a to tem większa, że w czasach, gdy na lud wiejski tutejszego powiatu wywierają zgubny wpływ przewrotne jednostki społeczeństwa, ta zacna młodzież z Bogiem odjeżdża do całorocznej ciężkiej pracy naukowej.

Przy pomocy tak szczerych opiekunów młodzieży szkolnej możemy mieć nadzieję, iż młodzież ta zrozumie łatwo, że do nauk powinna się przykładać szczerze, aby kiedyś nietylko mogła zająć wyższe stanowisko w społeczeństwie, ale stać się chlubą narodu polskiego w przyszłości.

Szkoła polska w Morawskiej Ostrawie. Piszą nam z dn. 1 września: Odbyło się tu wczoraj publiczne zgromadzenie ludowe w Domu polskim w sprawie polskiej szkoły w Morawskiej Ostrawie. Zwołującym był dr Seidl, zastępcą dr Kunicki; pierwszy przemawiał p. Zygmunt Majer, redaktor „Szkolnictwa". Mowca przemawiał ze stanowiska narodowo-wychowawczego, następnie w tym samym duchu przemawiał dr Kunicki. Nauczyciel Jędrzej Słowik podniósł praktyczne zalety szkoły polskiej. Mowę jego przerywano frenetycznemi oklaskami.

Zjazd koleżeński. W dniu 21 go sierpnia grono kapłanów, którzy w r. 1872 opuścili seminarjum tarnowskie, zebrało się w Białej u jednego z kolegów ks. Hamerlaka, celem upamiętnienia trzydziestolecia ozoigodnej kapłańskiej pracy. Jeden z uczestników obchodu, pisze nam: „Z 21 żyjących kolegów przybyło nas tylko 9. Było nas więc z ks. gospodarzem 10-ciu, mianowicie: ks. Ciszek z Gosprzydowy, ks. Dobrzański z Cięciny, ks. Dylski z Brzeska, ks. Kondelewicz z Wilamowic, ks. Kossecki z Szczepanowa, ks. Kuczek z Raciechowic, ks. Zając z Wadowic, ks. Zych z Rabki, ks. Warmuz z Kęt". Wszyscy z tych kapłanów objęli obowiązki duchowne w niezwykle ciężkich latach: pierwszy rok ich obowiązków spotkał się ze straszną klęską wylewów w kraju. Następny rok po dziś dzień pamiętny jest głodem, a dalszy straszną cholerą.

Dar. Znany powieściopisarz, p. Wacław Gąsiorowski, otrzymał w darze od nieznanego wielbiciela w Warszawie srebne pióro. Pióro to wykonane artystycznie w pracowni Żelisławskiego, ozdobione jest rozetką z brylancikami i szafirami i mieści się w artystycznem pudełku z napisem: Autorowi „Huraganu".

Wystawa zachodnio-azjatycka ma być urządzona w przyszłym miesiącu w Kopenhadze. Przedstawione na niej będą wytwory sztuki japońskiej, chińskiej i sjamskiej. Parowiec kompanji zachodnio-azjatyckiej przywiózł te skarby wprost do Kopenhagi: między innemi jest tam kolekcja obrazów japońskich, zebrana przez francuskiego konsula w Jokohamie. Osoby prywatne oddały do rozporządzenia swoje zbiory.

Jednym z ciekawszych okazów będzie autograf cesarza chińskiego. Zwyczajem jest w państwie Niebieskiem, że gdy jego władca pragnie wyświadczyć niezwykłą łaskę, któremu ze swoich poddanych, ofiarowuje mu kawałek materji jedwabnej, na której własnoręcznie wypisał cytatę z ksiąg świętych. Europa ujrzy po raz pierwszy pismo cesarza chińskiego.

Co to ma znaczyć? P. Antoni Hannak, właściciel sklepu w Przeworsku, pisze nam: „Przychodzi onegdaj, z początkiem roku szkolnego, do mego handlu wiejska kobieta po książki szkolne, lecz żąda książki bez mej stampili kupieckiej. Zdziwiony pytam: „dlaczego?" Na to odpowiada dziewczynka, dla której matka książkę kupowała, że p. dyrektorka W..... zapowiedziała, aby wszystkie książki i przybory szkolne kupować u p. Mendla (sklep żydowski) bo inaczej nie przyjmie do szkoły.

Zwłoki na płocie. Z Zakopanego piszą nam: W niedzielę 31 sierpnia b. r. rano znaleziono w Zakopanem wiszące na płocie zwłoki Juszkiewicza około lat 30 liczącego z pod Przemyśla, robotnika przy regulacji rzeki Bystrej w Zakopanem. Przyczyną śmierci ma być nadmiar użycia alkoholu, gdyż podpity oparł się o płot zahaczył oń kołnierz koszuli i usnął, wisząc na płocie

Monstrualna noga. W lwowskim spitalu krajowym, na oddziale chirurgicznym prof. dra Ziembickiego, przebywa pod opieką sekundarjusza dra Kazimierza Wilczka, młoda, ośmnaście lat licząca dziewczyna wiejska, Parania Pawluk z Tyśmienicza (pow. Stanisławów) normalnie rozwinięta, posiadająca jednak zwyrodniałą nogę lewą. Skutkiem wady rozwojowej przyszła już z nią na świat. Jest to rodzaj nowotworu, który przekształcił nogę poniżej stawu skokowego w rodzaj potworka ludzkiego, przyrośniętego do nogi. Podczas gdy dwa najmniejsze palce pozostały niezmienione i rozwinęły się normalnie, trzy palce większe wyrodziły się w rodzaj potwornych guzów, ważących kilka klgr.

Pawluk była dotąd w służbie we dworze w Tyśmieniczanach, w porze letniej chodziła do roboty nawet w pole, przesiadywała zawsze w kuchni, gdyż pozbawioną jest możności noszenia obuwia. Ciężar nogi wzrastał ustawicznie tak, iż uniemożliwia jej już obecnie chodzenie, skutkiem czego musiała się zdecydować na operację, która niebawem nastąpi.

Jako przygotowanie do niej odbyło się badanie za pomocą promieni Roentgena, które przekonało, iż kości palcowe również są wybujałe i stanowią rdzeń nowotworu, skutkiem czego kuracja skończyć się musi częściowem odjęciem stopy, tak, iż pięta umożliwi pacjentce chodzenie bez kuli lub sztucznej nogi. Jest to tak rzadki wypadek wadliwego rozwoju organizmu ludzkiego, iż obudził ogólną sensację w sferach lekarskich.

Odpowiedzi od redakcji. Wielebnemu ks. Sikorze w Cieszynie. Chętnie zgadzamy się na zanotowanie na tem miejscu, że list z załączonym artykułem niemieckim pisany był do nas po polsku. Jeżeliśmy jednak w odpowiedzi od redakcji pisali: Mgs. Stadtpfarrer Sikora in Teschen — to czyniliśmy to nie dla żadnych ubocznych celów, lecz tylko dla tego, że 1 o) list był hektografowany i pisany nie ręką Wksiędza Dziekana, 2-o) nagłówek listu, na którem była prośba o umieszczenie notatki brzmiał dosłownie: Mgsr. Johann Sikora Stadtpfarrer in Teschen (oest. Schlesien) z czego chyba dostatecznie wynika, że jako nieznający osobiście Wks. Dziekana mogliśmy go wziąć za jakiegoś imiennika Niemca, wobec czego zwykła grzeczność towarzyska wymagała mu odpisać tak, jak sam swoje nazwisko na nagłówkach listu drukuje.

Kraków 4 września.

Sprawy miejskie. Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Rady miasta znajdują się wnioski o udzielenie kilku kredytów dodatkowych; dalej wniosek sekcyj prawniczej i skarbowej w sprawie ustanowienia płac dla 10 praktykantów manipulacyjnych magistratu, oraz wniosek komisji przemysłowej o zmianę rozkładu poszczególnych przedmiotów od przyszłego roku szkolnego w planie nauk kursów handlowych przy szkole św. Scholastyki, oraz o wprowadzenie do planu języka francuskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego. Rada dokona też jutro wyborów trzech delegatów do Rady szkolnej okręgowej miejskiej. Po posiedzeniu jawnem odbędzie się posiedzenie przy drzwiach zamkniętych.

Projektowana wycieczka urzędników kolejowych do Wiednia odłożoną została na czas nieograniczony z powodów od komitetu niezależnych.

Z teatru. W poniedziałek dn. 8 września odbędzie się uroczyste przedstawienie z powodu Zjazdu techników polskich. Granym będzie „Ksiądz Marek" Słowackiego, a na rozpoczęcie widowiska „Dwa światy" prolog naumyślnie na tę uroczystość napisany przez p. Macieja Szukiewicza.

Przepełnienie gimnazjów. Wczoraj odbyła się konferencja tutejszych dyrektorów szkół średnich, pod przewodnictwem radcy szkolnego dra Germana, w sprawie otwarcia jeszcze jednej, równorzędnej pierwszej klasy gimnazjalnej, na której pomieszczenie brakło lokalu i sił nauczycielskich. Postanowione nie dzielić w gimnazjum św. Jacka szóstej klasy na dwa oddziały, jak to pierwotnie uczynić zamierzano, a natomiast w temże gimnazjum otworzyć piąty oddział klasy pierwszej. Wszyscy uczniowie, których dotąd nie przyjęto do żadnego z gimnazjów krakowskich z powodu braku miejsca, pomieszczeni będą w piątym oddziale klasy pierwszej gimnazjum św. Jacka.

Z „Sokoła". Nauka gimnastyki w „Sokole" rozpoczyna się z nowym rokiem szkolnym, t. j. od 1 września 1902 i odbywa się następująco:

1) Dla dzieci młodszych do lat 10 (chłopców i dziewcząt) we wtorki, czwartki i soboty od godziny 5—6 wieczorem. Opłata miesięczna dla dzieci członków „Sokoła" 2 k., dla innych 4 k. 2) Dla dziewcząt wyżej 10 lat w te same dnie od 6—7. Opłata dla dzieci członków 1 k. 50 h., dla innych 3 k. 3) Dla starszych uczniów Towarzystwa (wyżej lat 10) w poniedziałki, środy i piątki od 6—7 wieczorem. Opłata dla dzieci członków 1 k. 50 h., dla innych 4 kor. Uczniowie szkół średnich opłacają tylko 1 k. 4) Dla pań we wtorki, czwartki i soboty od 7—8 wieczorem. 5) Dla członków Towarzystwa starszych w dnie i godziny te same, jak dla pań. 6) Dla członków młodszych w poniedziałki, środy i piątki od kwadrans na 8 do kwadrans na 9 wieczorem. 7) Dla członków z kół handlowych w dnie te same od wpół do 10 do wpół do 11 wieczorem.

Firma Singer Comp. Tow. Akc. maszyn do szycia w Krakowie, ulica Szpitalna l. 40 przedłożyła nam spis swego personalu, który stanowi dostateczny dowód, iż rozszerzane o tejże firmie wieści są bezpodstawne, mające jedynie na celu chęć szkodzenia.

Z przyjemnością stwierdzamy, że powyższa firma jest chrześcijańską.

Z pogotowia. Telefonem z Podgórza wezwano we środę po godzinie 7 wieczorem pogotowie ratunkowe do Michała Mieszańca, handlarza z Woli duchackiej, któremu Michał Frasia zadał nożem ranę ciętą do żołądka i ranę tłuczoną w okolicy kości czołowej. Michała Mieszańca po opatrzeniu odwieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Zamach samobójczy. Słuchacz filozofji p. S. D. usiłował wczoraj odebrać sobie życie na Błoniach. Gdy trzy strzały zawiodły, próbował utopić się w Rudawie. Próba się nie powiodła, młodego człowieka uratowano, a Pogotowie ratunkowe udzieliło mu lekarskiej pomocy. Desperat podał w policji, iż do samobójczego zamiaru popchnęły go trudne stosunki i nieotrzymanie stypendjum. Stan zdrowia młodego człowieka wymaga zbadania i opieki, zdaje się bowiem, że dotknięty on jest silnym rozstrojem nerwowym.

Pod kołami tramwaju. We środę około godziny 5-tej po południu 56 letnia Katarzyna Kurkowa, wyrobnica, idąc ulicą Basztową, została przewrócona wozem tramwajowym i wleczoną kilka kroków, przez co doznała okaleczenia prawej nogi i prawej ręki. Wezwane pogotowie ratunkowe, przewiozło Kurkową do szpitala św. Łazarza.

Za kradzież węgli na dworcu kolejowym aresztowała policja wczoraj Jana Jamroza.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 4 września: „Irydjon", poemat dramat. Krasińskiego (obraz 8); „Dwie blizny", kom. w 1 akcie A. hr. Fredry; „W czortowym jarze", dramat w 1 akcie z pow. H. Sienkiewicza.

W piątek 5 września: „Chwast", komedja w 3 akt. J. Blizińskiego (po raz 5).

W sobotę 6 września: „Urzędowa żona", sztuka w 5 akt., według noweli A. H. Savage'a (po raz 30).

W niedzielę 7 września: „Kościuszko pod Racławicami", obraz hist. w 7 odsł. W. Lasoty.

W poniedziałek 8 września o godz. 3 po poł.: „Obrona Częstochowy", dram. hist. w 7 odsł. z prol. przez Jul. z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsc zniżone.

W poniedziałek 8 września o godz. wpół do 8 wiecz.: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obr. Jul. Słowackiego (po raz 10).

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 4 września: „Dramat lepianki" czyli „Tragedja strejku", sztuka w 4 aktach z czeskiego, przez Fr. Szuberta, dyrektora teatru w Pradze.

W sobotę 6 września: „Dramat lepianki" czyli „Tragedja strejku".

W niedzielę 6 września dwa przedstawienia: po poł.: „Dom warjatów".

W niedzielę 7 września wieczorem: „Wicek i Wacek".

Mianowania w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa zamianowała pomocnikiem katechety w gimnazjum w Sanoku ks. Maurycego Turkowskiego, a dra Władysława Witwickiego zastępcą nauczyciela w klasach równorzędnych IV gimnazjum we Lwowie.

Rada szkolna krajowa wyznaczyła Kaspra Brzostowicza, dyrektora szkoły realnej w Krośnie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Krośnie; Kazimierza Czebaka starszego nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej męskiej w Tarnopolu, zastępcą nauczyciela w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych:

Katarzynę Jaglarską, nauczycielką starszą, a Cecylję Jaroniową nauczycielką młodszą III. 4 klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Jarosławiu; Stanisława Wilkowicza nauczycielem kierującym, Józefę Pawlikowską nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły w Łącku; ks. Jana Kwika nauczycielem rel. rzym. kat. 5 klas. szkoły męskiej w Ropczycach; Bronisławę Zajączkowską nauczycielką 3 klas. szkoły wydziałowej żeńskiej w Buczaczu; Annę Swieżawską nauczycielką starszą 5 klas. szkoły żeńskiej w Kopyczyńcach; Józefa Senyka nauczycielem młodszym 5 klas. szkoły męskiej w Rudkach; Aleksandra Biluta nauczycielem starszym 5 klasowej szkoły w Strzyżowie: Zofję Leiblównę nauczycielką młodszą 5 klas. szkoły żeńskiej w Skałacie; Andrzeja Stopińskiego dyrektorem 3 klasowej szkoły wydziałowej męskiej połączonej z 4 klasową pospolitą w Jaśle: Stanisława Kaniowskiego, Antoniego Malickiego i Jana Nowaka nauczycielami 3 klas. szkoły wydziałowej męskiej w Jaśle; Grzegorza Zajeżego nauczycielem młodszym 6 klasowej szkoły męskiej w Kutach: Augustę Gutweinową nauczycielką młodszą 4 klasowej szkoły w Czudcu.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Michała Basaraba w Lachowcach; Teodora Sytnika w Zarudziu; Jana Żełenego w Mostkach, Włodzimierza Hnatewicza w Jastrzębicy.

Nauczycielami i nauczycielkami młodszemi szkół 2-klasowych: Stanisława Wnęka w Lubli; Marję Krechorowiczównę „na Babińcu w Sokalu; Marję Łukaszkiewiczową w Swirzu: Stanisławę Pełeńską w Tuligłowach: Józefę Wnękównę w Ostrowie.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Eugenję Jacównę w Wygnance górnej; Sebastjana Pawluka w Podusowie; Antoniego Markowicza w Gwoźnicy górnej; Jadwigę Kurowską w Puławach; Dyonizego Snilika w Ubiniu; Włodzimierza Sojkę w Rakowie; Edwarda Wajdę w Kozłówku, Edwarda Łabuckiego w Żyznowie, Józefa Sztanimira w Słobódce strusowskiej, Eljasza Mołodowca w Łuwczy, Wojciecha Kozę w Brzezowej, Kazimierza Foka w Potoczanach/ Włodzimierę Chromowską w Winogradzie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Wandę Lucasównę nauczycielkę młodszą 4-klasowej szkoły w Zabłociu na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Czehowie; Pawła Cyankiewicza nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Zembrzycach na równorzędną posadę do 2 klasowej szkoły w Wieprzu; Piotra Krajkowskiego nauczyciela starszego 5 klasowej szkoły męskiej w Rymanowie; Kazimierza Zalasińskiego nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Bugaju na równorzędną posadę do szkoły w Cmolasie: Jadwigę Pileską nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Jabłonicy polskiej na posadę nauczycielki młodszej do 2-klasowej szkoły w Rabie wyżnej; Katarzynę Niemcównę, nauczycielkę 1-klas. szkoły w Suchejwoli, na posadę nauczycielki młodszej do 4-kl. szkoły żeńskiej w Chorostkowie; Matyldę Gregorowiczową, nauczycielkę 1 klas. szkoły w Majdanie górnym-Hucie, na równorzędną posadę do Majdanu górnego-Wsi: Jana Małeckiego, nauczyciela starszego 5-klasowej szkoły męskiej i Felicję Małecką, nauczycielkę młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Komarnie, na równorzędne posady do 5-klas. szkoły męskiej, względnie 5-klas. szkoły żeńskiej w Lubaczowie; Stanisławę Lasakównę, nauczycielkę młodszą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Nowym Targu na równorzędną posadę do 5-klasowej szkoły żeńskiej w Dobczycach; Michała Macewkę, nauczyciela kierującego 5 klas. szkoły żeńskiej w Skałacie, na posadę nauczyciela starszego do 5 klasowej szkoły męskiej w Komarnie.

Z teki kronikarza.

Nowy hakatyzm?

Dowiadujemy się, że roboty rekonstrukcyjne po wybuchu kotłów w kopalniach w Jaworzu, **miejscowy dyrektor oddał demonstracyjnie Prusakowi** — pomimo, że starała się o to poważna Spółka krakowska.

Z sali sądowej.

(Echa strejków rolnych).

Lwów 3 września.

W tutejszym sądzie krajowym karnym rozpoczęła się dziś przed południem, przed trybunałem orzekającym, rozprawa karna przeciw 28 zarobnikom z Głuchowic, powiatu lwowskiego, o gwałt publiczny, względnie o czynny opór i przeszkadzanie w urzędowaniu żandarmom, interweniującym w czasie strejku rolnego w Głuchowicach.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) Józef Mrozek, 2) Seńko Chomiak, 3) Leśko Pańków, 4) Iwan Krysa, 5) August Pańków, 6) Fedko Oracz, 7) Ilko Muzyka, 8) Matwij Muzyka, 9) Filip Słabicki, 10) Marko Wycyna false Ojcena, 11) Mateusz Łysy, 12) Petro Pańków, 13) Maksym Rebski, 14) Iwan Dułyk, 15) Fedko Krupa, 16) Pawło Muzyka i 17) Stach Muzyka obwinieni o to, że w czasie tegorocznego strejku rolniczego spędzali gwałtem w dniu 23 czerwca b. r. robotników, pracujących w polu u dzierżawców Izraela Messinga w Głuchowicach i Macieja Bardeckiego w Ostrowie; dalej 18) Audruch Pańków, 19) Jacko Pańków, 20) Dańko recte Cyryl Paulina, 21) Michał Słabicki, 22) Andrzej Krupa, 23) Hryńko Bołozowski false Wołosowski, 24) Hryńko Prus, 25) Andrzej Hołod, 26) Wincenty Łysy, 27) Anna Kmet i 28) Paraśka Barowicz oskarżeni bądź to o spędzanie robotników z łanów dworskich, bądź też o czynny opór i przeszkadzanie w urzędowaniu żandarmom.

Podsądni Józef Mrozek, Seńko Chomiak, Leśko Pańków, Matwij Mirzyka, Filip Słabicki, Marek Wycyna, Mateusz Łysy, Petro Pańków, Maksym Rebski, Iwan Dułyk, Fedko Krysa, Paweł Muzyka i Stach Muzyka oskarżeni są o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 a. b. uk.; Iwan Krysa, August Pańków, Jacek Pańków, Fedko Oracz i Ilko Muzyka o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 98 a. b. i 81 uk.; Andruch Pańków i Jacko Pańków o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 b. uk.; Dańko recte Cyryl Paulina o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 81 i 87 uk. i występek z § 279 uk.; Michał Słabicki o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 uk.; Andrzej Krysa i Hryńko Bołozowski false Wołosowski o zbrodnię gwałtu publicznego z § 87 uk. i występek z § 279 uk.; Hryńko Prus i Anna Kmet o występek z § 279 uk.; Andrzej Hołod i Wincenty Łysy o występek z §§ 279, 283 i 284 uk., wreszcie Paraśka Barowicz o występek z §§ 279 i 283.

Przyjazd szwajcarskich sędziów do Krakowa.

Sąd rozjemczy wraz z obrońcami i ekspertami odjechał we środę o godzinie wpół do 11 pociągiem do Zakopanego. Na dworcu kolejowym zebrała się spora liczba inteligencji, aby osobiście ujrzeć superarbitra dra Winklera i arbitrów JE. Tchórznickiego i JE. Lechoczkiego, którzy wsiedli do wagonu salonowego, a łącznie z nimi pojechali pp. Korn, Laban, Becker i Balzer, oraz członek pruskiej Izby panów p. Józef Kościelski.

Dyrekcja kolei zarezerwowała dla całej komisji dwa wagony salonowe. Razem z personalem sądu rozjemczego pojechały liczne akty i mapy w specjalnych oprawach.

Do pociągu tego wydelegowała dyrekcja kontrolora ruchu p. Karlińskiego.

Jako delegaci Towarzystwa tatrzańskiego odjechali tym samym pociągiem wiceprezes dr Stanisław Ponikło i mecenas dr Tadeusz Bednarski; tudzież dziennikarze pp. Alfred Szczepański i Grzegórz Smólski.

Z literatury i sztuki.

* Pani Modrzejewska przybywa z Ameryki. Jej występy w Krakowie i Lwowie zapewnione. Mimo kilku dziesiątek lat przy pracy scenicznej, jeszcze dziś zwraca grą swoją uwagę wielbicieli gry klasycznej. Bywa, że grywa w Ameryce dwa razy dnia w dwóch miastach, przenosząc się błyskawicznie koleją z jednego miejsca na drugie. Jej popularności świadectwem wielkie czasopismo ilustrowane "The sunday Record" Chicago, 1902, luty 27, w którem umieszczono pochlebny jej portret i cztery ryciny z jej pobytu u siebie na wsi. Ryciny podpisywane: Madame Modjecka ou rustic Starway. — Modjeska at homo. — Madame Modjeska Gatherings Roses. W jednej rycinie schodzi po schodach ogrodowych, w drugiej uchyla gałąź drzewa, w trzeciej zrywa róże, a w czwartej widok jej willi parterowej. W opowiadaniu o jej pobycie w Ameryce nie obeszło się bez wzmianki o Henryku Sienkiewiczu. Artykuł podpisuje Helen Lukens Jones.

* Przegląd powszechny. Treść zeszytu 9-ego. „Istota nowszej historjografji" przez ks. Stanisława Dunin-Borkowskiego T. J. — „Najnowsza powieść Bourgeta" przez Teresę Wodzicką.—„Protestantyzm o zmartwychwstaniu Chrystusa" (C. d.) przez ks. dra Stanisława Trzecieka. — „Antydogmatyczny system Renouviera" przez ks. K. Czaykowskiego T. J. — „Wystawa wynalazków polskich" przez dra Zanietowskiego. Przegląd piśmiennictwa. — Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

O czem mówią?

Flota Stanów Zjednoczonych.

Na wzór mocarstw europejskich, które w rewjach floty rokrocznie dokonywają niejako obliczenia swych sił morskich, urządzają obecnie Stany Zjednoczone w dniach od 30 sierpnia do 6 września, wielkie manewry morskie na północy-zachód od Nowego Jorku. Ponieważ dzieje się to pierwszy raz, cały lud bierze żywy udział w zdarzeniach i oczekuje rezultatów. Zadaniem manewrów będzie wykazać, czy fortyfikacje na wschodnim brzegu Long Island Sundu są dość silne, ażeby nie pozwolić nieprzyjacielskiej flocie na wylądowanie. Sprawa ta jest najściślej połączona z zabezpieczeniem portu nowojorskiego. W obwarowaniu zajmie miejsce milicja wzmocniona przez artylerję pod wodzą znanego z wojny filipińskiej jenerała Mac Arthura, na morzu północno-atlantycka eskadra będzie się starała zmusić forty do milczenia. Zawsze żądni wiadomości Amerykanie wystawieni będą obecnie na ciężką próbę cierpliwości, gdyż miarodajne sfery odmawiają dziennikarzom wszelkich objaśnień. Dziennikarze będą więc musieli, tak jakby w czasie wojny, polegać tylko na własnym sprycie i z zaobserwowanych faktów wyciągnąć odpowiednie wnioski. Jak wypadną manewry niewiadomo, ta jednak druga próba dziennikarskiej obrotności będzie niemniej ciekawa i pouczająca.

Wizyta włoska w Berlinie.

Dzienniki niemieckie bez zbytniego entuzjazmu na ogół wyrażają swoje zadowolenie z powodu ostatnich uroczystości w Berlinie. Wizyta króla włoskiego przekonała sfery miarodajne, że zarówno porozumienie Francji z Włochami w sprawie trypolitańskiej, jak odwiedziny króla włoskiego w Petersburgu, nie zmieniły nic w znaczeniu i sile trójprzymierza. Wizyta w Berlinie przekonała również, że tendencje wielkich mocarstw europejskich są dziś bardziej pokojowe niż dawniej i że napięcie stosunków w Europie znacznie się zmniejszyło.

W tym samym tonie mniejwięcej pisze prasa francuska. „Figaro" stwierdza jednak, że znaczenie ostatniej wizyty przecenia się zarówno w Niemczech jak i we Francji. Ogólne stosunki międzynarodowe zostały takie same jak je Delcassé w francuskiej izbie 3-go lipca przedstawił. Przybyły tylko nowe toasty i stwierdzenie rzeczy już znanych, zresztą nie zmieniło się nic.

Templarjusze.

Znany jest czytelnikom naszym wyskok niejakiego p. K. Wierzbińskiego z Wrocławia, który nawoływał polską młodzież do wpisywania się do niemieckiej loży Templarjuszów. Pod odezwą, jaką w tym celu ogłosił p. K., podpisał się jako sekretarz miejscowego „Sokoła". Obecnie prezes „Sokoła" wrocławskiego dr Wacław Zaremba ogłasza w sprawie tej następujący komunikat w „Dzienniku Poznańskim":

„Oświadczam, że Towarzystwo gimnastyczne Sokołów wrocławskich nigdy podobnej odezwy, jaka w „Dzienniku" się znajduje, nie rozszyłało.

Kazimierz Wierzbiński, będąc swego czasu członkiem Towarzystwa gimn. Sokołów w Wro-

cławiu i sekretarzem, starał się propagować myśl w odezwie wyrażonej. Wyśmianie było nagrodą i, ile wiem, nie pozyskał ani jednego druha Sokoła na członka loży niemieckiej.

Pan W. wystąpił z Towarzystwa gimnastycznego Sokołów, nie ma zatem żadnego prawa kładzenia podpisu sekretarza Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ pod odezwą, przez siebie zredagowaną i ogłoszoną.

Pamiętniki Deweta.

Bohaterski przywódca Boerów, jenerał Dewet pracuje obecnie nad dziełem o wojnie anglo-boerskiej. Jeżeli kto, to on właśnie jest w stanie wyjaśnić mnóstwo niedokładnie jeszcze znanych faz i wydarzeń z tej niesłychanej w dziejach świata wojny. W rozmowie z pewnym dziennikarzem niemieckim oświadczył Dewet z naciskiem, że nie zamierza krytykować działalności którego z swych wojennych, kolegów Bothy lub Delarey'a; książka jego traktować będzie wyłącznie o tem, co on sam zdziałał. Praca nad dziełem potrwa zapewne kilka lat.

Wilhelm w Poznaniu.

Cesarz i cesarzowa udali się wczoraj rano na rewję wojsk do Ławicy. Cesarz z nowymi sztandarami przejechał przed frontem, a następnie wręczył je po krótkiej przemowie pułkownikom. Następnie cesarz, cesarzowa, następca tronu i książęta przejechali przed frontem.

Na wczorajszem śniadaniu dworskiem w jeneralnej komendzie, oprócz świty był także obecny następca tronu Fryderyk Wilhelm i jenerał Stülpnagel z małżonką i córką. Po południu odbyło się u cesarzowej przyjęcie dam i panów z Towarzystwa. Następnie u cesarza odbyło się przyjęcie jeneralicji, na którem byli także zaproszeni przez cesarza oficerowie rosyjscy. Przed jeneralną komendą zebrały się nieprzebrane tłumy. Książę Ludwik bawarski złożył po południu wizytę kanclerzowi Bülowowi.

Wieczorem o godz. 7 w komnatach Muzeum prowincjonalnego odbył się obiad galowy, przyczem cesarz Wilhelm wzniósł toast na cześć cara rosyjskiego. Muzyka zagrała hymn rosyjski. W drugim toaście chwalił cesarz zachowanie się korpusu armji podczas wczorajszej rewji i w gorących słowach wyraził się z uznaniem o stowarzyszeniach wojennych. Cesarz zakończył głośnem „Hurrah!“ na cześć V. korpusu, poczem muzyka zaintonowała marsz Jorku. Komenderujący jenerał V. korpusu armji Stülpnagel, odpowiedział toastem na cześć cesarza, co obecni przyjęli z entuzjazmem.

Miasto było wieczorem wspaniale iluminowane. O godz. 9½ wieczorem odbył się wielki capstrzyk. Cesarz Wilhelm nadał jenerał-gubernatorowi Czertkowowi order Czarnego Orła i jenerał-majorowi Beckerowi order korony II. klasy.

Cesarz przyjął wczoraj przed odjazdem jenerał-gubernatora warszawskiego Czertkowa i oficerów swoich dwóch rosyjskich pułków. Cesarz rozmawiał najpierw z poszczególnymi oficerami, a następnie wygłosił do nich następującą przemowę:

„Zanim was pożegnam moi panowie, chcę wam jeszcze serdecznie podziękować, że mogłem w Poznaniu na naszej rewji oglądać oficerów moich dwóch rosyjskich pułków. Tę waszą obecność zawdzięczam dobroci cesarza Mikołaja, który podczas mego pobytu w Rewlu zgodził się, bym was zaprosił. Obecność wasza w Poznaniu nie jest jedynie wizytą oficerów dwóch moich pułków rosyjskich, jest ona także dowodem braterstwa broni, które od 100 lat łączy nasze wojska; że braterstwo to ciągle istnieje, dowodem są dwa fakty, mianowicie: w dniu waszego przyjazdu zniosłem ustawę rejonową dla Poznania, przez co miasto może się spokojnie rozwijać. Powtóre dziś po raz pierwszy miałem zaszczyt wobec oficerów moich pułków rosyjskich włożyć na siebie sznury oficerskie, które z cesarzem Mikołajem wymieniłem na dowód naszej osobistej przyjaźni. Według słów waszego dostojnego monarchy, macie stanowić część tego wspólnego łańcucha, który nas obu łączy serdeczną przyjaźnią. Oby Bóg pozwolił aby tak nadal pozostało“.

Poznań 3 września. Na zaproszenie cesarza przybył tu wczoraj jenerał gubernator warszawski Czertkow, z jednym komendantem, jednym pułkownikiem i 16 oficerami petersburskiej gwardji przybocznej imienia Fryderyka Wilhelma II

TELEGRAMY.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Budapeszt 3 września. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia. Z nastaniem wieczoru wielkie tłumy ludzi zaczęły się gromadzić na ulicach. Policja rozprószyła kilka zbiegowisk — poskutkowało to jednak tylko na chwilę. O godzinie 7-mej wieczorem przybyła na plac Jellacicza kompanja piechoty i szwadron ułanów. Także na dworzec kolejowy odkomenderowano wojsko, obawiano się bowiem, że przyjdzie tam do demonstracji. Podczas gdy policja opróżniała plac Jellacicza, tłumy zgromadziły się na placu katedralnym, a ustępując przed policją, wybijały szyby w mieszkaniach Serbów. **Pensjonowany kapitan Witas strzelał do tłumu i trafił pewnego pomocnika rzeźnickiego w lewą pierś. — Sytuacja na placu katedralnym stawała się coraz groźniejszą. Wysłano wojsko. Z Prilaz dochodziły do późna alarmujące wieści.**

Budapeszt 3 września. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Na Prilaz wywarł tłum swą wściekłość na pomieszkaniu kapitana Wittasa. Demonstranci pogasili i poniszczyli latarnie. **Tłum rósł z każdą chwilą. Wrzenie zaczęło przybierać wprost rewolucyjny charakter. Ze sklepów i mieszkań zaczęto wynosić wszystko, by stawiać z nich barykady. Zaczęto wyrywać deski z pobliskich parkanów.** Na tłum wypuszczono szarżę ułanów. Gdy ułani odjechali, tłum zebrał się znowu, a wtargnąwszy do pomieszkania kapitana Wittasa zdemolował je zupełnie. Meble wyrzucono na ulicę. Kapitan Wittas z żoną ratowali się ucieczką przez parkan.

Z domu carskiego.

Petersburg 3 września. „Prawit. Wiestnik“ donosi, że skutkiem nie regularnego przebiegu ciąży u carowej nastąpiło poronienie. Nastąpiło ono bez żadnych komplikacyj. Temperatura ciała i puls normalny.

Z ostatniej chwili.

O Morskie Oko.

Wczoraj po południu cały sąd oraz prof. Becker i p. Kościelski przyjechali do Zakopanego w salonowym wagonie. Oczekiwała ich nadzwyczaj licznie zgromadzona publiczność, między innymi starosta nowotarski p. Rudzki, komisarz Piątkiewicz, hr. Zamoyski, Tadeusz hr. Dzieduszycki, pos. Danielak, profesorowie Kostanecki, Tretiak i Radziszewski, p. Kazimierz Skrzyński i inni. Sąd zamieszkał w Skoczyskach i Kolibie. Wieczorem na cześć członków sądu odbył się bankiet u hr. Tadeusza Dzieduszyckiego. Przedtem p. Kościelski i prof. Kostanecki oprowadzali p. Winklera po Zakopanem. Pogoda ładna. Dziś rano wyjadą członkowie sądu nad Morskie Oko.

Rada ministrów.

Rada ministrów zebrała się wczoraj po południu o godz. 3 i trwała do 7-ej wieczorem. Obradowano nad budżetem na r. 1903 i terminem zwołania Rady państwa. Wzięli w niej udział wszyscy ministrowie prócz bar. Spens-Bodena, który jest wciąż chory. Po ukończeniu rady dr Koerber, oraz ministrowie handlu, skarbu i rolnictwa odjechali do Budapesztu celem ostatecznego załatwienia ugody.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: We Vrabcach pod Zagrzebiem napadnięto na sklep kupca serbskiego Milenfuicza. Gdy żandarmi wezwali tłum do rozejścia się, obrzucono ich kamieniami i strzelano z rewolwerów. **Żandarmi dali salwę do tłumów,** poczem lud rozprószył się, unosząc ze sobą rannych.

Onegdajszej nocy policja i wojsko rozprószyły wielki tłum w ulicy Savy. Aresztowano przytem 18 osób, bo znaleziono przy nich rozmaite przedmioty, zrabowane w sklepach.

Wczoraj w południe w górnej części ulicy Iliki przybrano domy chorwackie chorągwiami trójkolorowemi, celem odróżnienia ich od domów serbskich. Policja zarządziła po południu zdjęcie tych odznaczeń. Wszystkie linje komunikacyjne, jako też wszystkie większe budynki zagrożone, obsadzono wojskiem.

Po południu przybyły z Karlstadu 3 bataljony 16 p. p. Wszystkie opozycyjne dzienniki z powodu tendencyjnych opisów wypadków w nocy z poniedziałku na wtorek, jako też skutkiem napadów na policję skonfiskowano. Dziennik „Srbobran“ zawiesił na razie wydawnictwo. Redaktor uciekł do Belgradu.

Kupcy serbscy wydali deklarację, iż łączą się zupełnie z chorwatami i potępiają antichorwackie artykuły pism serbskich. Wszystkich subjektów serbskich pooddalali ze sklepów.

Sądy doraźne mają być zastosowane za zbrodnie zbiegowiska, mordu, rabunku, podpalenia, gwałtu publicznego i w wypadkach złośliwego uszkodzenia cudzej własności, w całym obrębie miasta Zagrzebia i w gminie Spanjevec w powiecie zagrzebskim.

O godzinie 4 po południu ogłoszono plakatami sądy doraźne. Tłum gromadził się przed plakatami, czytając je.

W ostatniej chwili donoszą z Zagrzebia: Ogłoszenie sądów doraźnych wpłynęło na ludność uspokajająco. Do godziny 2 w nocy na ulicach panował zupełny spokój. Z miast prowincjonalnych nadchodzą również uspokajające wiadomości.

Wybuch wulkanu na Martynice.

Telegram z Saint-Thomas donosi, że okręt przybyły z Martyniki przywiózł wiadomość, że w Marne Rouge **ani jeden człowiek nie został przy życiu;** Ajouppa Bouillone w gruzach. Niema jednakże tak strasznych strat w ludziach, jak w Marne Rouge. Liczba rannych w Ajouppa Bouillonne wynosi 400 osób. Sądzą jednak, że z tych wielu niedługo będzie żyło.

„New York-Herald“ donosi z St. Thomas, że Marne Rouge i Ajouppa Bouillonne zaraz po pierwszym wybuchu zostały zasypane kamieniami. Wzburzone morze wdało się w głąb wybrzeża. **W Le Carbet wiele osób zginęło w falach.** Na wschodzie wyspy przestrzeń o powierzchni 1 mili zniknęła pod wodą.

Z Point a Pittre donoszą, że miejscowość Grande Riviere została zniszczoną. — Jak słychać rząd francuski ma zamiar opróżnić wyspę między Lorain i Le Carbet.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·— Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 688·—, Akcje węg. 735·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 537·— Akcje Länderbanku 422·—, Akcje kolei państ. 718·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 314·—, Akcje Alpiny 380·50 Losy tureckie 118·50, Ruble 253·—.

Cukier (spokojnie) 17·10, spirytus (niezmieniony) 40·—, nafta niezmieniona.

Usposobienie: Alpiny wskutek sprzedaży miejscowych przygnębione zresztą spokojne. — Losy tureckie ożywione.

Berlin -go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 216·50, Towarzystwo dyskontowe 186·40.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

WPISY

prywatnego Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie odbywać się będą od dnia **28-go sierpnia** i to od godziny 11 do 12 i od 3 do 5 każdego dnia w budynku przy ulicy Wiślnej L. 5, II. piętro. 5053 6 6

Do sprzedania

lub wydzierżawienia zaraz **Restauracya** w Podgórzu ul. Lwowska 15. Bliższych wiadomości udzieli L. Amon na miejscu. 4993 0 10

Klaczka

a, chodząca w pojedynkę **wraz z uprzężą** do sprzedania — oraz

DOM

o kilku ubikacyach z budynkami gospodarczymi z dużym ogrodem owocowym z kilku morgami gruntu, pół mili od Krakowa. — Wiadomość przy ul. Wolskiej L 20. 5192 3 2

Celujący uczeń

VII klasy gimnaz.

który z braku funduszów musiałby zaprzestać uczęszczać nadal do szkoły, prosi litościwe serca o jakiekolwiek wsparcie, jak również Szanownych kolegów o niepotrzebne książki z klasy VII-ej, które prosi składać na ręce Administracyi „Głosu Narodu“ **dla jednego ucznia.** 5182 4 5

Rok założenia 1844.

Magazyn Dzieł Sztuki

Z. Kutrzeba

Kraków, ulica Wiślna L. 11.

Największy wybór

obrazów, rycin, fotografij, oleodruków,

Reprodukcye dzieł A. Böcklina,

i wszystkie najnowsze

Ramy i oprawy obrazów

od najtańszych do najwykwintniejszych.

Szczególnie poleca się **ramy** wyrobu krajowego. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 5101

Chcesz mieć dużo pieniędzy?

Miesięcznie zarobić można lekko do 1000 Koron uczciwie i bez ryzyka. Adresy przesyłać pod: **„G. 51“** an das Annoncen Bureau des „Merkur“ Nürnberg Glockendonstrasse 8. 5063 7 52

Droguerya w Zakopanem

MAGISTRA FARMACYI

Stanisława Ossowskiego

poszukuje 5193 5 0

ZASTĘPCY FARMACEUTY

pod bardzo korzystnymi warunkami.

WINOGRONA

szlachetne

własnej produkcyi, słodkie niebieskie „Oporto“ koszyk 5 kgr. franco każda stacya **2 kor. 80 hl.** za zaliczką. O dokładny adres prosimy. Hurtownie znaczna zniżka. **Huszar Karoly Debreczin** Węgry. 5194 3 3

Poszukuję dzierżawy

200—250 morgów. Zgłoszenia: „G. S. T.“ poste restante Podgórze. 5196 3 5

Słuchacz praw

władający biegle językiem niemieckim, **poszukuje lekcyj** w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia pod „B. R. 5207“ poste restante Kraków. 5207 2 3

Podejmuję się nauczyć

gry na fortepianie w krótkim czasie również i starsze osoby. Zgłoszenia pod „M. S.“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 5214 2 0

UCZNIA

14 do 15 lat liczącego, z ukończoną I klasą gimnazyalną lub realną, poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 5211 2 2

Herbata z Brodów!



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 4690

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„FAMILIJNEJ“** b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt **„MELANGE DE MOSKAU“** w oryg. opak., najlep. . . .	„	2·50
1 funt **„IMPERYAL“** cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt **„OKRUCHOW“** z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—

Herbata z Brodów!

USZLACHETNIONE ZBOŻA KRAJOWE

Zarząd Dóbr Grodkowice poczta Brzezie

poleca:

Pszenicę Ostkę Galicyjską w dwóch odmianach, odznaczoną dwoma medalami na powszechnej Wystawie w Paryżu.

„Elita“ pochodząca z najdorodniejszych kłosów, ręką na polu wybieranych po cenie **za 100 kilo Koron 28.**

„Selekcyjna“ pierwsza reprodukcya „Elity“ **Koron 24.**

Żyto polskie mało wymagające i plenne **Koron 22.**

Jęczmień ozimy sześciorzędowy aklimatyzowany, nadzwyczaj plenny, (wymaga siewu bardzo wczesnego) **Koron 22.**

Ceny rozumieją się franco stacya Podłęże względnie Kłaj. — Za worki 100 kilowe dolicza się 1 kor. 20 hal. 5066 8 0

Z poważaniem **Zarząd.**

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 4371

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Poleconą przez Towarz. Lekarskie

MINERALNĄ SZTUCZNĄ „WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Towarz. Lekarskiego

fabryka pod firmą **K. Rząca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 4973

Z dniem 1-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE“

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne choroby nerwowe.

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym,** ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.**

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 4505 1 30

WAZNE

dla Czytelników „Głosu Narodu“

nowa serja powieści:

Józefa Rogosza ›W piekle Galicyjskiem‹ . . . 1
Emil Richebourg ›Dramaty w Życiu‹. 5
Werner ›W pogoni za szczęściem‹ 2
Björnson-Björnstjern ›Na Bożej Drodze‹ . . . 1
Emil Richebourg ›Na Golgotę‹ 1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.

ADMINISTRACJA

Bibljoteki wyborowych romansów i powieści

Kraków, ulica św. Jana L. 3.

Poszukuje się na szereg lat **dostawy** 1 lub 3 wagonów tygodniowo 5175 6 0

surowych skór cielęcych

za granicę. Oferty z podaniem cen oraz sposobu w jaki pewność dostawy zabezpieczoną będzie, proszę nadsyłać: **Dr Felix Kasparek,** Kraków, ul. Wolska L. 6.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Jana Nr. 3. 3170

Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

L. MAKOWSKIEGO

Kraków, ulica Szpitalna L. 32

poleca: powozy półkryte i wolanty otwarte bardzo mało używane i nowe, Lando bardzo mało używane, — oraz różne wózki na rysorach, zwykłe i na kuce. Mam także kilka par kół mało używanych, które mogą służyć do powozów, karawanów i wozów. Jest także do nabycia kilka siodeł damskich i męskich używanych, oraz uprzęże używane na jednego i parę koni. 5176 3 12

Do sprzedania

Dobra na Węgrzech

w Szaroskiem komitacie, koło Eperies (Preszowa) na południe od N. Sącza, z ludnością słowacką, obszar 1200 mrg. austr., z tego 350 mrg roli i łąk w ziemi pszenicznej, 300 mrg lasu bukowego do cięcia, oraz tartak parowy do tegoż, reszta las młodszy i pastwiska. Majątek ten obejmuje dwór główny i dwa małe folwarczki na chów młodego bydła, budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie. Cena 85.000 złr. Bliższa wiadomość za nadesłaniem marki na 50 hal. do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 4576 1 5

WAŻNE

dla chorych i rekonwalescentów!

Przy zastosowaniu środków leczniczych, odżywczo-wzmacniających siły ludzkie, po operacyach chirurgicz., w ogólnem osłabieniu i różnych podobnych przypadkach, wymagających wzmocnienia sił organizmu, z wielkiem i nader skutecznem powodzeniem polecane bywają przez powagi lekarskie

WINA GRECKIE

gdyż są **zupełnie czyste i naturalne,** zarówno bardzo smaczne i przyjemne, tak, że nawet najwrażliwsze osoby z przyjemnością je używają. Własnością zaś Win Greckich jest to: że są zupełnie naturalne i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe, jak poniżej analiza wykazuje, natomiast silnie wzmacniają siły organizmu, przywracając apetyt i regularne trawienie, **zaś przy użyciu nie sprowadzają gorączki,** jak to ma miejsce przy używaniu innych win.

Dla wyboru poleca się:

Wino Greckie słodkawe „MAVRODAPHNE“ czerwone
„ „ „ „MAŁWAZYA“ białe
„ „ niesłodkie „ACHAJER“ białe

WINA GRECKIE są do nabycia:

w wyłącznym głównym Składzie „WIN GRECKICH“

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Cenniki na żądanie gratis.

Powyższe gatunki win bywają używane we wszystkich większych zakładach leczniczych, klinikach, szpitalach i sanatoryach.

ANALIZA

c. k. chemiczno-fizyologicznej Stacyi doświadczalnej dla uprawy Wina w Klosterneuburgu koło Wiednia.

WINO MAVRODAPHNE zawiera:

Waga specyf. .	1.0453		Cukru	13.95	Grm.
Alcohol . . .	13.84	Grm.	Glyceryny . .	1.04	„
Extract . . .	16.64	„	Popiołu . . .	0.287	„
Kwasów woln. .	0.51	„	Kwasu fosfor. .	0.0539	„
Kwasu siarkowego				0.0378	„
Co odpowiada objętn. siarkanu potażu . .				0.860	„

Podług rezultatów rozbioru nie zawiera wino to żadnych obcych, albo zdrowiu szkodliwych składników.

Klosterneuburg, dnia 25 lipca 1896.

Dyrektor: *Prof. Dr L. Roesler* m. p.

ŚWIADECTWO.

Wiedeń dnia 13 czerwca 1896.

Wielce Szanowny Panie!

Przysłanego mi przez Pana dla chorych mego oddziału Wina **„Mavrodaphne“** używałem w różnych przypadkach i mogę Panu potwierdzić, że takowe okazało się **dobrym środkiem wzmacniającym** u chorych na febrę lub dłuższą chorobą osłabionych pacyentów.

podp. *Prfsr Hochenegg*

Przełożony oddziału na Poliklinice w Wiedniu.

Wszelka gwarancya za czystość i naturalność Win poręczona.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.